

STYCZNIOWY WZROST BEZROBOCIA.

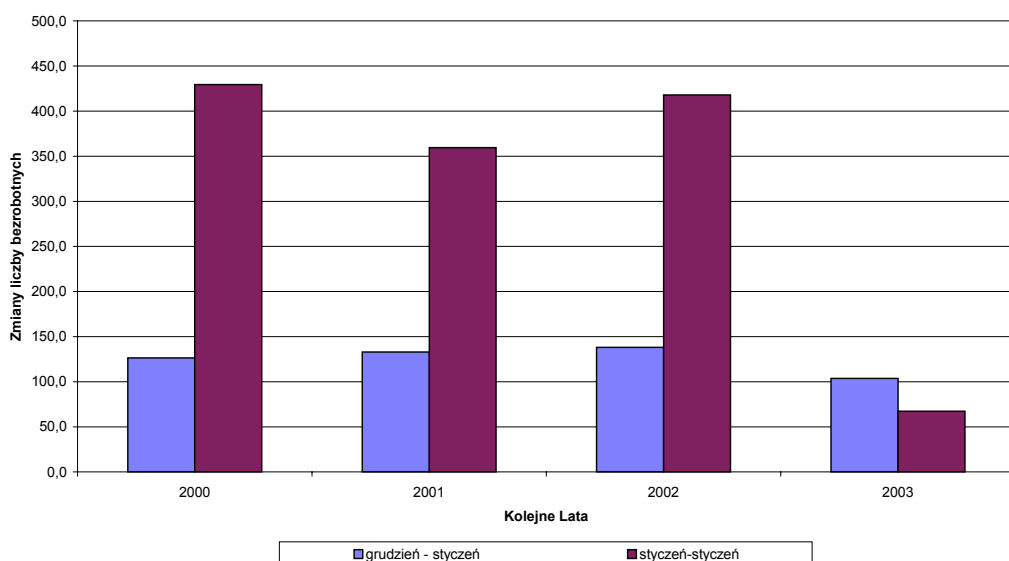
BARDZO ZŁY, BARDZO DOBRY ZNAK, CZY ANI JEDNO ANI DRUGIE?

Gdy opublikowano dane statystyczne na temat bezrobocia rejestrowanego w styczniu 2003 roku, ogłaszając, że stopa bezrobocia wzrosła z 18,1 do 18,7 procenta, podniesiono ogólne larum na temat powrotu tragicznej sytuacji na rynku pracy w Polsce, rekordowego poziomu bezrobocia i braku wszelkich nadziei na poprawę w najbliższym czasie. Rzeczywiście sytuacja na rynku pracy jest bardzo ciężka i najprawdopodobniej nie ulegnie znaczącej poprawie w najbliższym czasie. Jednak podobnie jak to miało miejsce z informacjami o śmierci Marka Twaina, informacje o nagłym i tragicznym pogorszeniu się sytuacji na rynku pracy, akurat w związku ze styczniowymi danymi na temat bezrobocia rejestrowanego są co najmniej przesadzone.

Wydaje się, iż obserwując sytuację na rynku pracy w Polsce bardzo wielu dziennikarzy, a także niestety ekspertów zapomina o fakcie, iż bezrobocie jest zjawiskiem podlegającym silnym wahaniom sezonowym i w związku z tym komentowanie jego comiesięcznych wahań bez porównania ich z tym, co się działo o tej samej porze roku w latach ubiegłych, nie ma najmniejszego sensu.

Porównanie styczniowego wzrostu bezrobocia z tym, co działo się w latach ubiegłych skłania do zupełnie innych wniosków (patrz wykres 1) niż bicie na alarm.

Miesięczne oraz roczne przyrosty liczby bezrobotnych w styczniu lat 2000-2003



Źródło: Obliczenie własne na podstawie danych z Biuletynu Statystycznego GUS, różne wydania.

Zarówno miesięczne jak i roczne przyrosty bezrobocia w styczniu 2003 są najmniejsze od 4 lat, a w tym drugim przypadku różnica jest miażdżąca. Oznacza to, iż dane dotyczące bezrobocia rejestrowanego nie świadczą bynajmniej o pogorszeniu się sytuacji na rynku pracy, lecz o jej stopniowej poprawie. To samo mówią też inne dane: coraz wolniej spada liczba zatrudnionych, coraz więcej wolnych miejsc pracy zgłaszanych jest do urzędów pracy, coraz mniejsze są zapowiadane zwolnienia grupowe.

Czy oznacza to jednak radykalną poprawę sytuacji na rynku pracy? Ażeby to sprawdzić warto spojrzeć na dane pochodzące z kwartalnego Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności GUS (BAEL).

Do tych danych zawsze warto zaglądać, gdyż pomimo tego, iż są one wynikiem badania statystycznego, znacznie lepiej oddają rzeczywistą sytuację na rynku pracy niż bezrobocie rejestrowane, którego wahania są dość często wynikiem zmian prawnych i z samej zasady obejmują tylko tych bezrobotnych, którzy chcą się zarejestrować. (Na przykład stopa bezrobocia według BAEL w czwartym kwartale 2002 wyniosła 19,7 procenta, według rejestrów zaś 18,1.)

Tabela 1

		2000 IV kw	2001 IV kw	2002 IV kw
1	zmiana liczby pracujących (w tys.)			
	do poprzedniego kwartału	-187	-340	-166
	do poprzedniego roku	-33	-497	-321
2	zmiana liczby bezrobotnych (w tys.)			
	do poprzedniego kwartału	85	59	-61
	do poprzedniego roku	119	426	189
3	zapowiadane zwolnienia grupowe (w tys. osób)	77	101	62
4	wolne miejsca pracy zgłoszone do urzędów (w tys.)	117	93	132
5	liczba osób szukających innej pracy z powodu obawy przed utratą obecnej (w tys.)	167	102	86
6	liczba osób aktywnych zawodowo (w tys.)	17199	17229	17097
7	liczba osób biernych zawodowo (w tys.)	13372	13664	14012

Źródło: Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludności, GUS, różne lata

Tak jest i w tym przypadku. Widać, iż obok pozytywnych zjawisk na rynku pracy występujących w ostatnim czasie (wiersze 1-5 tabeli 1) obserwujemy zjawiska zdecydowanie niekorzystne (wiersze 6 i 7 tabeli 1). W ciągu ostatnich dwóch lat spada w Polsce liczba aktywnych zawodowo (czyli suma tych, którzy mają pracę i tych, którzy jej szukają) i rośnie liczba biernych (czyli tych, którzy ani nie mają pracy ani jej nie szukają). Wynika to przede wszystkim ze zniechęcenia części bezrobotnych do dalszego poszukiwania pracy. Część z nich

rzeczywiście się dezaktywizuje (najprawdopodobniej szczególnie ci starsi), zdając się na utrzymanie rodziny i/lub społeczeństwa, część natomiast znajduje zatrudnienie w szarej strefie.

Oznacza to więc, iż powolnemu wyhamowywaniu spadku liczby miejsc towarzyszy bardzo niepokojący spadek gotowości do pracy. Nakładając się na siebie powodują one poprawę statystyk bezrobocia, gdyż osoby nie poszukujące pracy nie są (w przypadku BAEL) traktowane jako bezrobotne i nie rejestrują się w urzędach. Dzięki temu poprawiają się co prawda statystyki bezrobocia, ale jednocześnie ubywa gotowych do pracy co zwiększa obciążenie już pracujących. W tej chwili w Polsce na jedną dorosłą (powyżej 15 roku życia) osobę pracującą przypada już 1,3 (dorosłych!) niepracujących.

Rzeczywista i pełna poprawa sytuacji na rynku pracy nastąpi jednak dopiero wtedy, gdy wzrastać będzie jednocześnie liczba pracujących i liczba gotowych podjąć pracę. W tym celu jednak potrzebny jest cały pakiet reform ekonomicznych i społecznych, których zakres daleko wykracza poza ramy tego krótkiego komentarza. Pakietowi temu poświęcony jest nowy projekt Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych CASE: *„Polska u progu członkostwa w Unii Europejskiej. Kierunki niezbędnych reform gospodarczych”*, a jego integralną częścią jest program deregulacji i uelastycznienia rynku pracy.